

# KURYER KRAKOWSKI

**Przedpłata wynosi:**  
 w Krakowie miesięcznie 1 korona  
 kwartalnie 3  
 na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.  
 kwartalnie 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne  
 dla wszystkich.**

**Numer pojedynczy 2 et.**

**Opłacoenia po 20 hnl. za wiersz  
 pusty.**

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt wrczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:  
 Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:  
 KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

„Pączki! Pączki!“  
 (Z krakowskich wspomnień).



## Wiadomości polityczne.

— Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego p. Dziembowski, wniósł interpelię. Kola polskiego następująco interpelię, którą uzasadnił w dłuższym przemówieniu:

„Nierodne traktowanie polskiej ludności w państwie niemieckim, które nie zgadza się z równością wszystkich obywateli wobec prawa, a które objawia się szczególnie w bojkocie polskich przemysłowców i kupców ze strony władz wojewódzkich, odbieraniu prawa 1-rocznej służby wojskowej z powodu drobnościowych przekroczeń i postępowaniu wobec dziennikarzy polskich, jako zwykłych zbrodniarzy — powoduje nas do zapytania kanclerza Rzeszy, co zamierza uczynić, ażeby tym stosunkom położyć koniec?“

Odpowiedzieli mu natychmiast ministrowie: Posadovsky, spraw wewnętrznych i Gossler, wojny, oświadczając naturalnie, że postępowanie władz pruskich było we wszystkich wypadkach poprawne.

Gdy owarło nad tą interpelię dyskusję, zabrał mowę inny, głos p. ks. Radziwiłł, broniąc praw przyrodnonych polaków. Zakończył zaś w ten sposób: „Żydzi mogą używać języka hebrajskiego w synagodze i szkole, a więc także polacy mogą mieć pretensje do tego prawa, którego im pruski zarząd szkolny systematycznie zaprzecza. Jesteli się „królestwo z Bożej łaski“, to są także „prawa narodu z Bożej łaski“ i zawsze użyżcie nas panowie, walczących w ich obronie“.

P. Röhrer, z centrum, wziął w obronę polaków. Z jego mowy ten ustęp zasługuje na uwagę, jako głos uczciwego Niemca: „Uprzytomiajcie sobie panowie działalność komisji kolonizacyjnej i okoliczność, że żaden polak nie może być urzędnikiem, a nie będzie zupełnie rzeczą dziwną fakt, że polacy się ze sobą łączą, a od Niemców odwracają. Rząd nietylko bierze stronę jednej części ludności, ale nawet obejmuje

przewodnictwo w walce przeciw części drugiej, równoprawnej. Odebranie prawa jednoczości duchowi, sprzeciwia się wprost szlachetnemu duchowi i myśli dotyczących ustaw. Prawo to może być odebrane tylko za czyn niehonorowy. Jeżeli się słuchało przysięgi, odczytanej przez ministra wojny, a sklądanej przez toruńskich gimnazjalistów, to trzeba przyjąć, że chodziło im o jakąś wolnomularską łóżę“.

I jeszcze jeden Niemiec, p. Lenzmann, przemówił umiarkowanie. Zakończył on swą mowę oświadczeniem, że tego stronnictwo, tj. wolnomularskie zjednoczenie, uznaje słusność interpelię, wnoszonych co roku przez polaków, bo zwracając się one przeciw polityce bezprawia, polityce, osiagającej przeciwne skutki, niż te, które co roku zapowiada mowa tronowa.

Posiedzenie wczorajsze zakończyło się odruczeniem wniosku p. Dziembowskiego, aby i na dzisiejszym posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad jego interpelię.

— Iżba poselska, po „incydencie“ w gmachu parlamentu z cukrownikami, którego przebieg podał obszernie wczorajsze telegramy, uwzględniła wszystko, czego życzył sobie dr. Koerber. A więc przyjęło wszystkie paragrafy ustawy kontyngentowej z nieznaczniemi zmianami w brzmieniu komisji. Następnie Iżba jednogłośnie ratyfikowała konwencję brukselską, a potem przyjęła nowelę do podatku cukrowego i ustawę kontyngentową także w trzecim czytaniu.

Pokazuje się tedy, że austriacki parlament, koniec końców, jest powolnym narzędziem w rękach kaborządowego rządu. Groźba użycia § 14 zawsze robi swoje.

Najbliższe posiedzenie Iżby odbędzie się we środę, 4 lutego, z następującym porządkiem dziennym: 1) wszystkie wnioski dotyczące do zmiany regulaminu Iżby, jako wnioski zwykłe; 2) drugie czytanie ustawy kontyngentowej reku (dów); 3) pierwsze czytanie budżetu; 4) pierwsze czytanie ustawy prasowej.

## Nowy czyn ugody.

Nieustając w przesładowaniu religii katolickiej na ziemiach polskich, rząd rosyjski znowił znow trzyna klasztorów męskie w Kongresowie, w których mieszkali skazani na „wymarcie“ zakonnicy. Wiadomo bowiem, że od r. 1864 niewolniczo jest klasztorom katolickim, po ponowieniu rosyjskiem, przyjmującym nowicyuszów: jedyny wyjątek pod tym względem stanowi klasztor Jasnogórski.

Oto kilka szczegółów historycznych, tyczących się zwiniętych klasztorów.

Klasztor OO. Dominikanów w Gidlach z cudowną figurą N. Maryi P., powstał w początkach XVII w. Fundowała go Anna Dąbrowska, wdowa po kasztelanie wielunińskim. Pierwotny, mały kościółek zastąpiła wspaniała świątynia, wzniesiona w 1649 r. Cudowna figura Matki Bożej znajduje się w wielkim ołtarzu. Kościół ten zwiedlili jako pielgrzymi: król Władysław IV, król Jan Kazimierz i król Michał Korybut. Do ostatnich czasów Gidle są celem, do którego dążą pielgrzymi w wielkiej liczbie.

Klasztor OO. Reformatorów w Pilicy fundował w 1739 roku, Marya Sobieska. W grobach tego kościoła spoczywają zwłoki Teodora Wessla, wielkiego podskarbiego koronnego, który był właścicielem Pilicy.

Klasztor OO. Reformatorów w Pińczowie zbudował w 1689 roku Stanisław Myszkowski, ówczesny właściciel Pińczowa. Kościół, istniejący przy klasztorze, wznosił już w 1618 roku Zygmunt Myszkowski. Poźniejszy w Pińczowie istniał także klasztor OO. Paulinów, fundacji kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, lecz ten zniszczono już w 1809 roku.

## TOMASZ BACSÓ.

1) Przez MAURycego JOKAJA.

I.

Zamek Murany <sup>1)</sup>, osławiony tytuł romantycznymi zdarzeniami, a leżąco obecnie w gruzach, za czasów króla Ferdynanda należał do rodziny Tornallay <sup>2)</sup> de Torna.

W roku 1535 zmarł stary Jan Tornallay, pozostawiając jedynaka Władysława, którego jeszcze przedtem zaręczył z Maryą, panną, pochodzącą też samo z rodziny Tornallay.

Nadto też Maryę Tornallay jeszcze w drodze fiscusa przyjął za swego syna w tym celu, ażeby na wypadek śmierci własnego syna, dobra ich nie przeszły w obce ręce, lecz pozostały przy dziewczynie, a gdyby taż później wyszła za mąż, aby ten mąż nosił jej nazwisko, dzieci ich, jako pochodzące z rodziny Tornallay, posiadali dobra.

Gdy jednak w chwili zgonu Jana Tornallay syn jego wraz z narzeczoną byli jeszcze dziećmi, ustanowił im opiekunów

w osobie swego dotychczasowego kasztelana, Tomasza Bacsó <sup>3)</sup>, wraz z jego dwoma braćmi, z których jeden nazywał się Bernordem, drugi zaś Samsonem.

Stary Tornallay, oddając swoje dzieci tym trzem ludziom, nie przypuszczał nigdy, aby los tych dzieci mógł być w lepsze powołany ręce. Pomiędzy opiekunami najstarszym był Tomasz, pobożny, modlący się człowiek, który o niczem więcej nie myślał, jak tylko o chodzeniu po odpuściach i o dawaniu jałmużny; po tym następowal Bernard, trochę brzydkiemu oblicza, lecz lepiej znający się na gospodarstwie, i w pieniężnych rachunkowych sprawach nikt go nie był w stanie oszukać, wreszcie najmłodszym był Samson, odważny, wojennego ducha, człek już z natury rzeczy silnej budowy ciała i wysokiego wzrostu. Staruszek miał więc, że, gdy duchowe wykształcenie jego syna nie dozna uszczerbku pod dozorem Tomasza, to Bernard będzie zawiadywał majątkiem, a Samson obroni go w razie wszelkich gwałtownych napadów.

Co się też stało, skoro stary Jan opuścił doczesny żywot? Już w pierwszych latach rozbiegła się wieść, że zamek Murany stał się gniazdem rozbójników, skąd i Mici pan Samson

ogniem i mieczem nawiedza podgórze, morduje, rabuje, podpala, a poczciwi kłopotliwie rozbiara kościoły i zabiera dzwony, z których w domu gwardy Bernard fabrykuje fałszywe pieniądze i temi tak już zarzuca całą okolicę, że ludność boi się w sąsiednich miastach kupować i sprzedawać za pieniądze, lecz woli prowadzić zamienny handel.

Daremnie sąganie wie i właściciele ziemscy wnosili skargi! Nie było sposobu pokonania tych poleźnych zbrodniarzy. Jesli bowiem udano się o pomoc do króla Ferdynanda, ci groziłi przejściem na stronę Jana Zygmunta i odwrotnie. Kontrakt należał do niezdeczydowanych okręgów, dziś posiadają go jedna strona, a jutro druga i w chwili, gdy do wojny nie było broni, skąd było jej wziąć przeciw rozbójnikom?

Kilkakrotnie przywał ich Sejm, lecz oni, gardząc ustawami, nigdy się nie stawiali.

Jakże mógł ockezkiwać w złe ręce powierzone dzieci, których sprawa w tych pełnych zamętu czasach spoczywała w ręku Boga?

Opiekunowie na zapytania pobocznych krewnych dawali wymijające odpowiedzi i nie dopuszczali ich do dzieci, to znów, gdy Władysław podrósł, rozgłosili, że poszedł na wojnę do Polski, aż naraz wywieśli na baszcie czarna chorągiew: Władysław,

Perfumerye, Mydła i Szaszety  
Woda kolońska oryginalna i angielska  
Benedyktyńska, Dra Pierra, Odol, Kosmin i Brachol,  
Pasty do zębów i proszki. — Pudry wszelkiego rodzaju

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach  
**Porębski & Zimler**  
Kraków, Rynek główny 8.

<sup>1)</sup> Wymawia się: Muran.

<sup>2)</sup> Wymawia się: Tornajai — Tor-nal-ja-i.

<sup>3)</sup> Wymawia się: Bacsó.

## Przegląd prasy.

Warszawska „Gazeta Polska” rozpisala kwestyonaryusz z powodu sprawy członka Akademii madyreckiej, Cotarela, który zadenuncyował pierwszy rodzinie Humbertów. i z tego powodu spotkał się z powszechnym oburzeniem. Owoż rozstrzygnięcie zagadnienia, czy to oburzenie było słuszne, nie było celem kwestyonaryusza „Gazety Polskiej”, która z nadesłanych odpowiedzi wydrukowała najpierw wywody uczonego socjologa, dra Kazimierza Kranza, profesora Uniwersytetu w Brukseli (Université Libre).

„Sądrę — pisze on — że u każdego uczciwego człowieka, bez względu na warstwę społeczną, do której należy, pierwszy odruch będzie jednakowy: uczucie wstępu dla takiego Cotarela, jakie ogarnęło też akademików hiszpańskich, jakie zebrałomadyryckim nie pozwala przyjąć od niego daru, którym dowiódł chce swojej bezinteresowności. Aby sobie zdać sprawę z wartości tego pierwszego odruchu, zastanówmy się nad tem, skąd on pochodzi? Wszakże mamy do czynienia z przestępca, który naruszył prawo i pisane, a w wielu wypadkach — i moralne także, przez co przyniósł szkodę społeczeństwu?”

„A kto pomaga w ujęciu przestępcy, ten przyczynia się przeciw do tego, aby „sprawiedliwości stało się zadość”, więc postępuje z pozytywnie dla społeczeństwa! Tak rozumuje Cotarelo — i jest to rozumowanie typowo-prawnicze, a pomimo to na dnie jego spoczywają motywy dość niskie!..”

„W rzeczywistości bowiem — pisze dalej dr. Kranz — wszelkie prawo pisane w całej swej rozciągłości pozostaje zawsze, jako rezultat klasowej walki różnych interesów, przeważnie klasowych. Reprezentuje więc ono zawsze tylko część danej społeczności, jej potrzeby, przekonania i — jej siłę.

niewiadom w jaki sposób, powrócił i nagle umarł, kto nie obawiał się chodzić w okolicy zamku Murany, mógł się pojawić na uczcie pogrzebowej. Tała była wieść.

## II.

Sciany komnaty obite są czarnym kretem, a w środku stoi katafalk, ozdobiony srebrnymi gwóźdźmi, w którego obydwoch stronach, zwrócone do ziemi, świecą herby rodzinne: biały anioł w gwiazdźstwie niebieskim polu, trzymający w prawicy miecz płomienny. U węgłowa stoją chorągwie, kopie, a po obydwoch stronach bliższych się po dwaście pochodni, na katafalku spoczywa młody mężczyzna, biała to wyszła twarz, twardy, ostry wyraz twarzy, zapadłe oczy zamknięte są, a woskowo-żółte ręce złożone na piersiach, czło zaś suche i jasne, jakie zwykle bywa u umarłych.

U nóg, przy małym, okrągłym stolczku siedzi czterech czuwających żaków, którzy psalmy śpiewają, a z pod stołu wygląda duty, pekaty zielony dżban. Zacy pomocyli się już śpiewaniem, ale nie ustają w picu.

W sąsiedniej komnacie tymczasem wesoło odbywa się stypa pogrzebowa, tam żoldacy i służdy zabijają smutek i gdy chwilowo zamknięte śpiew czuwających studen-

„Moralność i tak bliskie jej prawo obyczajowe, które poprzedzają prawo ustanowione, tworzą się w zupełnie inny sposób: po części — jeszczę w czasach, kiedy nie było walki sprzecznych interesów warstw społecznych i panowania jednych nad drugimi, po części — w jednolitem łonie każdej z tych warstw i drogą nieprzymusowej, naturalnej wymiany myśli i uczuć między niemi, jawne więc — samorodnie, odruchowo, dobrowolnie. Prawo uświęca wprawdzie nakazy moralne, ale zawsze tylko część ich i to mianowicie te, która odpowiada potrzebom warstw zwyciężskich.”

Skreśliwszy ustawiczną walkę pomiędzy prawem pisaniem, a owem poczuciem społecznym, dr. Kranz tak je charakteryzuje:

„A we wstąpię uczciwych ludzi do wydania nawet przestępcy w ręce sprawiedliwości tkwi nie co innego, tylko właśnie to często niejasne uczucie względności wszelkiego ustanowionego, siłą zewnętrzną zawanowanego prawa. Niema nie wstąpięjszego nad widok tłumu całkiem obojętnych przed chwilą przechodniów, którzy na okrzyk: „Złodziej! łapajcie złodzieja!” rzucają się nagle całym tłumem w pogór za jednym człowiekiem, którego nie znają wcale, co do którego nie wiedzą, czy ów krzyk jest oskarżeniem słusznym, a którego jednak chcą wydać na karę — choć wartość kary zawsze jest względna; może na niezasłużoną meki śledztwa — choć tych nigdy nikt mu nie wynagodzi.”

„Żadna szlachetna cecha ludzka nie znajduje tu zastosowania i mimowoli przypominia się oburzenie starego szlachcica Hrezczy, wielkiego zwolennika walki oko z oko z niebezpiecznym, grubym zwierzem, do szczywania chartami bezbronných zajęcy Ołót denuncyant nie da się nawet porównać z uczestnictwem takiego nieszlacheckiego polowina: jest on poprostu — psem, pomagającym myśliwemu, czy to z własnego psiego po-

dów, słychać przez otwierane drzwi, dzięk piącką pieść:

Ej, haj, pijmy półki czas,  
I tak ziemia polknie nas.

Czuwającym zaczyna się przykrzyć pobyt przy trupie, psalmy odpiewali, porhodnie się spaliły do końca, i wypróżnili pułhary. Wysyłają jednego, aby je napolnić. Idzie idzie za nim, aby się przekonąć, czy pierwszy nie oszukuje łowarzyszy. Obydwał gdzie przepadli. Idzie trzeci, aby ich zawołać, czwarty zaś już nie głupi, aby sam siedział, a więc idzie za pierwszymi. W sąsiedniej zaś komnacie zabrano się wesoło towarzystwo i stamąd wychodzi tylko ten, kogo za drzwi wyrzucą. Umarły sam zostaje.

„O północy złożą go do familijnego grobowca, a nad drzwiami, które zamkną się za ostatnim męskim potomkiem rodziny Tornalajaz, zawiśnie przewrócona tarca herbowa.”

Każdy ma sposobność odwiedzić do północy umarłego, który w życiu swoim tyle świadczył dobrego, bronil niewinnego, wspierał ubogiego, opiekował się krewnymi, szanował dobrego słuę i walczył za ojczyznę.

I niezbyt kto o nim pamięła.

pedu, czy też w nadziei otrzymania jakiegoś ochłapu.

„Nie chcę jednak przez to wszystko powiedzieć, że wogóle uciekanie się do prawa pisanego i jego organów jest nieuzasadnione lub naganne z punktu widzenia moralnego; bynajmniej nie posuwam się do takiej kwakerskiej negacyi wszelkiej państwowości.”

Zdaniem dr. Kranza, da się to usprawiedliwić, jeśli pokrzywdzony jest słabszym społecznym, lub w razie możności zapobieżenia czynowi.

Z tych powodów oburzenie przeciw Cotarelowi w Hiszpanii dr. Kranz uważa za objaw dodatni, bo, gdy ełyka potepia także przystosowanie się jednostki do prawa panującego, które popycha jednostkę aż do denuncyacji, to dobrze wie, co robi; stoi na straży samej możności dalszego przekształcenia się zdrowego, normalnego rozwoju prawdy.

„Takie to są społeczne źródła zdrowego instyktu, który każe zebrałom i nawet polisyantom madyryckim polepać Cotarela. Wśród nędzy materialnej i moralnej oficyalnego życia społecznego Hiszpanii dzisiejszej, obok niezapomnianych jeszczę okrucieństw Weylera na Kubie i hanby niedośława i kerupcyi w wojnie z Ameryką, jest to jasny a niespodziewany blask — z duszy ludowej. On rehabilituje Hiszpanię, przypominając czasy Cydów. Rycerskość ludowa!”

O naszej teatromanii pisze warszawskie „Słowo”:

Teatr nazywano dawniej „świętynią” sztuki. Świętynią nie był on nigdy, be zawsze służył, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie, rozrywce tłumów. Odkąd jednak panoszyć się zaczął na deskach scenicznych naturalizm i gorszył jeszczę od niego dekadentyzm, teatr zamienił się w szpital, w dom obłąkanych, lub niekiedy nawet w coś gorszego. O wpływie ełtycznym teatru w takich warunkach

Naraz drzwi się otwierają, a z pośród pijanej tłuszczy wyłacza się lwo, porucznik zbrojnych, którego Władysław wykupił z niewoli tureckiej. Pijany to człowiek, jak bęła, w rękę trzyma szklanicę i jak może przystaje przed umarłym.

— Pj bracie — rzeknie częstując swego pana i śmiejąc się dżko z rubasznego do-wcipu. I tak daleka będzie stacya sład aż na drugi świat, a niewiedzie, czy po drodze rośnie wino! Piję.

Człowiek ten, zataczając się, przewraca świecznik i gorący plyn woskowy pochodni bryzga na twarz Władysława. Ta pozostaje zimną i nieruchomą.

— No — nic nie szkodzi, rzeknie porucznik, stawiając z ciężką biedą wyroczono świecznik i przewracając tymczasem dwa inne. Jak przyjdzieś na drugi świat, tam cie obięja jeszczę gorętszem.

Porucznik wyłoczył się pijany, poszedł na kruczanek, gdzie przewrócił się i zasnął w karcie. Przez otwarte drzwi zaświał wiatr, migocząc plomieniem pochodni, stojących obok katafalku.

W sąsiednim pokoju grzmiał hałas uczty, a pokój umarłego laki eichy.

(Głóg dalszy nastąpi.)

„Gorsety „Radikal”

bez szwów, przewyższają wszelkie tutejsze i zagraniczne fabrykacye.

Do nabycia tylko u  
**Hermana PIESENA**

specjalisty gorsetów z Pragi

Tamte również wielki wybór prawdziwych pragackich rękawiczek po nader niskich cenach.

Kraków, ul. Grodzka L. 4.

nie może być mowy, lecz jedynie o wpływie demoralizującym, i chociaż przesadzając nie należy zgubnych skutków tej demoralizacji, krzewionej za pomocą sceny, to jednak rzeczą jest pewną, że cały szereg sztuk, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na naszych scenach, apelując do najniższych instynktów natury ludzkiej, zaszpecił mógł ją zepsucia w niejedno serce niewinne. Nie jest to teatr — przynajmniej u nas — szkoła, jak chcą inni.

Dawne arcydzieła, napisane prawdziwie pięknym językiem, pojawiają się nadzwyczaj rzadko. Twierdzić zaś można, nie narażając się na zarzut przesady, że na palcach jednej ręki zliczyłby się daly sztuki oryginalne, odegrane w ostatnich czasach, które jako tako pod względem języka odpowiadają wymaganiom literackim. Sztuki zaś obce, bez względu prawie podawane bywają w łomaczynie tak obhydnej, dokonanej z tak rażąco nieznaną języka zarówno obcego, jak i własnego, że przyczynić się jedynie mogą do szerzenia błędów językowych wśród publiczności, uczestniczącej na te widowiska. Teatr jednak, jak każde w ogóle przedsiębiorstwo, liczyć się musi ze względami kasowymi. Na arcydzieła klasyczne publiczność uczęszczać podobno nie chce.

Trzeba więc karmić ją pikantną, choć obniżając jej poziom artystyczny i artystyczny, sławą, trzeba szarpać jej nerwy obciążając ją żędy ludzkiej i ludzkiego upodlenia. lecz omylić się wówczas stanie z teatrem jako „świętynią“ i szkołą, jako instytucją, zasługującą jakoby na bezwarunkowe poparcie i domagającą się uznania od całego społeczeństwa?

I tem się też tłumaczy całe nieporozumienie. Teatromani, miesząc świat malowanką, a nie spostrzegając tego, co się kryje poza niemi. Upatrują w przedsiębiorstwie, obliczonym na zyski materialne, instytucję użyteczności publicznej, więcej nawet — ołtarz sztuki, na którym palą swe ofiary. Jeżeli jest świętynią sztuki, to z natury rzeczy aktorzy są jej kapłanami, na których spada mniej lub więcej znaczna część kultu teatromanów. Kult zaś ten z tego powodu nie jest tak niewinny i nieszkodliwy, jakby to się zdawać mogło na pierwszy rzut oka, że odciga, przynajmniej u nas, aż nadto wiele jednostek od prawdziwie użytecznej pracy społecznej, że pochłaniając wyłącznie prawie ich uwagę, spycha na plan przedziśniej daleko ostatecznie ważniejsze, niż teatr, zadania. Nie myślimy, rzecz prosta, burzyć teatru. Jest to instytucja, która się zrosła ściśle z upodobaniami, wymaganiami, a poniekąd i potrzebami dzisiejszej cywilizowanej ludzkości. Nie szukamy w nim tylko tego, czego w nim niema: „świętyni“, ani szkoły. Uważamy go za miejsce rozrywki, lepszej czasami, gorzej niekiedy od innej, ale rozrywki tylko, niezadługującej na aureole, jaką go i dzisiaj jeszcze wieńczy tak znacząca część naszego społeczeństwa.

## KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

Kalendarzyk. Dziś Piotra i Ludwika. Jutro Igoacego. Pojutrze N. Maryi P. Gromn.

Dziś o godz. 8 rano a 2<sup>5</sup>° C

Reperior teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę (14. występ p. H. Modrzejewskiej)

„Wiele halasu o nic“, kom. w 5 akt. Szepszary.

W niedzielę o godz. 3 „Jasełka“ (ceny znizowane do połowy). Wieczorem (15. występ p. H. Modrzejewskiej) „Makbet“.

W poniedziałek o godz. 3 „Jasełka“ Wieczorem „Nieboska komedia“. (Ceny zwyczajne)

W wtorek (16. występ p. H. Modrzejewskiej) „Marsy Stuart“.

W środę „Wesele“. (Ceny zwyczajne).

W czwartek (17. występ p. H. Modrzejewskiej na dochód kasy emerytalnej artystów) „Walka kobiet“.

W sobotę (ostatni występ p. H. Modrzejewskiej) „Rodzina gniazdo“.

Wieczerek styczniowy w Czytalni akademickiej. Urządzony wczoraj dorocznym zwyczajem Wieczerek styczniowy przez Czytelnię akad. im. Ad. Mickiewicza, powiódł się znakomicie. Przybyli nań weterani z 63 r., członkowie „Przytuliska“, kilku profesorów uniwersytetu, wreszcie znaczna ilość młodzieży gimnazjalnej, nie licząc wielu innych gości, którzy szczerline wypełnili obszerny sal.

Po słowie wstępem, wygłoszonym przez p. K. Lubckiego, prezesa Czyt. akad., nastąpiły produkcje muzyczne, z których najwięcej podobały się: gra na fortepianie p. Skwirzyńskiej, na cytrze — p. Hermanówny i na skrzypkach p. Rippera, przy akompaniamentem p. Niżyńskiego. Deklamacje utworów Słowackiego, Krasieńskiego i Kasprovičica, o treści patriotycznej, znalazły znakomitych wykonawców w osobach pp. Warmińskiego (pseud.), Balickiego i Kobzaję.

„Związek pomocy narodowej“ odbył wczoraj wieczorem II walne zgromadzenie w sali rady miejskiej. Ze sprawozdania dziadujemy się, że towarzystwo liczyło w roku sprawozdawczym 302 członków zwyczajnych, 4 dożywotnich i 1 honorowego. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochodu 1051 kor. 62 h.; rozchodu 1030 kor. 94 h. Wsparcia udzielono 36 osobom w łącznej kwocie 751 kor.

Kół, przewidzianych statutem było 2, obecnie konstytuują się w Krakowie Kolo akademickie.

Przy uzupełnianych wyborach do zarządu głównego, w miejsce członków po styli statutu wylosowanych, weszli: rektor ksiądz Knapieński, pp. Balicka, Natanson, dr. Garter, Grabka, Kuźniowski, Galecki, Klimaszewski i Bula. Do rady nadzorczej wybrani: pp. Lułoslawska, prof. Rosner, prof. Cailier, Brzezińska i ks. Drohojowski.

Do sądu rozjemczego: pp. prof. Wujwid, poseł Rotler, Konopiński, Bartoszewicz, Z. Balicki i Brzeziński.

Nakoniec zamianowało walne zgromadzenie Marye Konopnickiej członkiem honorowym towarzystwa.

Wegiel. Trzeba przyznać, że obecnie zarząd miejskiego składu węgla półcoly kres prawie wszystkim żalom i skargom, jakie niedawno jeszcze rozbrzmiewały naokół.

Przy każdym wozie z miejskiego składu kroczy dziś z powagą strażak pożarny i pilnuje, aby sprzedaż odbywała się w porządku, by nikomu nie sprzedawano więcej, jak dwa cetnary, i aby obsługujący wozy równie chętnie i grzecznie traktowali lokatorów trzecich pieter, jak i mieszkańców parteru. Nasi strażacy czynniostni im powierzoną spełniają z całą sumiennoscia, lecz mimo to ogniomistrze pp. Stepiński, Płazja i Wójcik kontrolują ich bardzo często.

Z dniem dzisiejszym miejski skład węgla rozpoczął sprzedaż węgla z Niwki, droższego wprawdzie, bo cetnar kosztuje i kołone 10 halerzy, ale o wiele wydajniejszego. Węgiel z Niwki rozwóz osobno wozy, zaopatrzono w czerwone tablice, na których oznajmił się napis: „Miejski skład węgla. Cena za cetnar colowy i kor. 10 halerzy.“

Pochwała pochwały i kor. 10 halerzy.“ Od jednej z naszych prenumeratorek otrzymujemy następujące pismo:

„Muszę się przed redakcją użalić. Mieszkam w oficynie na drugim pięttrze, a węgiel, jako krawcowa, potrzebuje dosyć. Od dziesięciu dni zdołałam zaledwie dwa cetnary węgla kupić z wozów składu miejskiego, gdyż, chociaż i moja córka i aluzęca trzymają fornalną straż na bramie domu, ani rusz nie mogą dosiępąć tak szczęśliwej chwili, żeby złapać wóz z węglami. Co prawda wczoraj dwa razy spotkała naszą pikietę taka szczęśliwa chwila, cóż kiedy na nieszczęście oba wozy odpowiedziały, że są na innej ulicy przeznaczone“. Zmuszona więc kupuję węgiel u sklepikarzy, droższy o 24 halerzy od miejskiego. Niech mi Szanowna Redakcja wytlomaczy, dlaczego wozy nie obwieszają swego przybycia?

Dlaczego? Oto dlatego, że rozwozącym węgiel wolno „trafóć“, ale tylko w szyncekach. Na upór widać niema lekarstwa — wszyscy się skarżą, prawdziwie biedna ludność cierpi, ale wielkorządy od węgla nie mogą się zdecydować, aby zawiadomili ludzi pracy o przybyciu wozy z węgiem.

Z „Sokola“. Przedstawienie żywej szopki w tutejszym „Sokole“ odbędzie się ostatni raz w niedzielę d. 1 lutego po południu o godzinie czwartej, a nie trzeciej, jak mylnie na afiszach wydrukowano.

Zmiany w „Chórze akademickim“. Wskutek zerwania się prezesa, Tadeusza Łukocińskiego, 2 członków wydziału i jednego członka komisji kontrolującej, wybrano na ostatniem nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu prezesem, Józefa Chłipalskiego, bibliotekarzem Piotra Kosińskiego, a skarbnikiem Zygmunta Wodeckiego. Na zwyczajnych

## Związek Krawców

Kraków, ul. Floryańska 7.

Lwów, plac Halicki Nr. 7.

Jedyny Magazyn  
Gotowych Ubrań  
w kraju wyrobionych.

Całe garnitury męskie od 7 złr., garnitury rdutowe ius frakowe od 25 złr., palta od 14 złr., spodnie od 3 złr. 50 ct., bluzki studenckie 5 złr.

członków Wydziału powołano: Piotra Meltza, Kazimierza Nowickiego i Alojzego Partyńskiego. Do komisji kontrolującej wszedł Dworzakowski Emil.

**Podwawianie** zapowiadają na jutro, t. j. niedzielę, w lokalu Czytelni akad. ody p. Balickiego pod napisem: „Niec o wpływach na twórczość poetki Słowackiego” i grę na fortepianie p. M. Cza. W poniedziałek 2 lutego p. Plewiński odczyta trzyaktowy dramat Zenona Parwiego: „Knapę”, potem odbędzie się dyskusja. Początek obu zebrań o godzinie 3 popołudniu.

**Z zapisów karnawałowych.** W całym szeregu zabaw, których spis zamieściliśmy w wczorajszym numerze, przeoczyliśmy, a raczej zapomnieliśmy wspomnieć o balu Bratniej pomocy kelnerów, który odbędzie się dziś, t. j. 31 stycznia w sali „Sokola”.

**Stowarzyszenie rek „Gwiżdza”,** przygotowuje się do obchodu styczniowej rocznicy. Wieczorek poświęcony temu wspomnieniu, będzie pełen powagi i odszczególni się nowym doбором programu. Odegraną zostanie nowa sztuka, w której bohaterem jest rękodzielnik, Borelowski-Lelewel. Blizszy program ogłoszony będzie za parę dni.

**Eleuterya.** Trzecie ogólne zebranie członków „Eleuteryi” odbędzie się dnia 2 lutego b. r. o godzinie 4 po południu w lokalu l. 14 przy ul. Starowisłej. Prócz czynności regulaminem objętych na porządek dzienny wniędą: a) wybór uzupełniającej Zarz. b) wybór komisji rewizyjnej i c) wybór sądu rozjemczego wedle § 8 statutu Towarzystwa. O licznym udziale Szan. Członków uprasza się.

**A więc — netylko my!** Netylko my w naszym piśmie uskarżamy się na nieporządku panujące w mieście, na błoto zalegające ulice. Dzienniki wieczorne także podnoszą tę przyjemność i wyrażają życzenie, aby raz narazicie Kraków zerwał z tradycją brudnych błot, które go teraz zdobi: „Czas” wczorajsty pisze:

„Śniegi i błoto, nagromadzone wskutek odwilży, przybrały w naszym mieście nie zorganizował odpowiednio służby w tym kierunku, czy też nie wywiązują należycie przestrzegane obowiązki. Powinno się to jak najprędzej zmienić.”

„N. Refortina” skarzy się na nieporządku w mieście:

„Magistrat wydał obwieszczenie, rozlepione po rogach ulic, w którym przypominia stróżom kamienicznymi obowiązkami, jakie mają spełniać podczas odwilży, opadów śnieżnych, kiedy i jak mają utrzymywać porządek i t. p. Oprócz takich obwieszczeń, bardzo mało czytanych, powinien magistrat przez odpowiednie organa kontrolować stróżów, a miejski zarząd czyszczenia miasta gorliwiej spełniać to, co do niego należy.”

A więc netylko my utykujemy na stonki, jakie obecnie na punkcie czystości zapanowały w Krakowie. Skarżają się wszyscy, acale niecierpiąc w tem leży, że magistrat na żale te jest głuch!

**Mala awanturka.** Właściciel pan Kazimierz T. am pan Adam R. nie widzieli ubiegłej nocy, o co im poszło. Zeszli się u Klimka, tam gawędzili o obstrukcji cukrowej „Kola polskiego”, przyczem palili podatek pośredni, pijąc bombkę po bombce, a potem po-

sze gdzieś na „czarną”. Gdzie, tego historia, badana przez organ policyjny w osobie pana stojkowego, nie wykazała wcale, lecz to pewne jest, że, gdy znów zjawili się na Ryнку, a szli z ulicy Sławkowskiej, przyszło między nimi do kłótni, która wkrótce zmieniła się w awanturkę.

Już jeden na drugiego podniósł, kolego-bójczą dłoń, gdy wtem zjawił się pan stojkowi i wezwał ich do porządku, a gdy to nie poskutkowało, chciał ich „zagrąnąć do ula”. Ze jednak obie strony walczące wykażaly się mu legitymacjami, zapisał tylko ich nazwiska i... uczynił srogie doniesienie o — zaburzenie spokoju i porządku publicznego!..

**Z sali balowej.** Westchnienie podsluchane, zapala kilka słów, i w odpowiedzi dane, rozważne słowa znów:

— „To słodka jest dziewczyna, to szczęścia cudny blask! Ja od niej do godziny dałabym nowych task! Jak słodka, słodka to dziewczyna! Widzisz pan czar jej li?”

— „Niech pan nie zapomina, gotówki niema nic!..” (Ar.)

**Atleta okradziony.** Znany z występów zapasniczych w kraju i zagranicą, p. Cyganiewicz przybył do Krakowa, ale nie na występy, lecz poszukując niejakiego Artura Twardyżewicza, który mu skradł w Drohobyczu biżuterię i gotówkę na znaczniejszą sumę.

**Kradzież ubrania.** Przed kilku dniami przyszedł do jednego ze sklepów z ubraniami przy ul. Szpitalnej jakiś cygan z cyganeką, kupować ubranie. Pokreślił się po sklepie, przereżali parę garniturów, ale widocznie żaden z nich nie przypadł im do gustu, bo wyszli ze sklepu, nie nie kupiwszy. Właściciel sklepu nie miał do nich żadnej pretensji, gdyby nie ta drobna okoliczność, że wraz z odejściem „pięknego Rigo” z jego towarzyszką, zauważono w sklepie brak jednego garnituru. I oto właśnie wczoraj właściciel sklepu niepomiernie się zdziwił, spotkawszy spacerującego na mieście cygana, wystrójonego w nowe ubranie, w którym właściciel sklepu poznał ów garnitur. Poproszono cygana na policy, gdzie podał, że się nazywa Jan Kwiatkowski, i że pomimo ubranie „kupił na tandecie”. Ponieważ cygan ów znany jest już policy ze swego wstępu do siódnego przykazania (bo od czegoż byłby cyganem?), przeto tłumaczeniem jego nie uwierzono i wsadzono go za kratki.

**Słowo o reklamie.** Pan X. Y., aptekarz w Krakowie zamieszkały, skombinował nowy środek dezynfekcyjno-toaletowy, środek ten netylko od rozpowszechnionych środków nie gorszy, ale nadto odznacza się rzeczywistą praktycznością. A pomimo tych ważnych zalet, środek naszego krakowianina „nie idzie” tak, jak powinien.

— Dlaczego nie reklamuje pan? — zapytalem, wysłuchawszy jego wyrekań.

— Eee... czy to dopomogę? Ogłosiłem przecie w pismach razy kilka i — nic!

Jak tym naszym wynalazcom na różnych punktach umiętności reklamowania swych środków; wiedzą przecie, w jaki sposób rozpowszechniają się po całym świecie liczne środki (po większej części głuśliwa) zagranicze! Reklama tych wyrobów rzuca się publiczności w oczy wszędzie: na dworcach kolei, w tramwajach, poczekalniach

lecznic, na słupach, w ilustracjach, w pismach codziennych, kinematografach i t. d.

Jeden z tłumy zręczna reklama przekonany, inny niedowierzający, lecz zaciekawiony, nabywają środki zalecany i szybko z jednostek tworzą stoiszytę licmy konsumendum.

A u nas? U nas wiemy się najwięcej w reklamie... „na gębę” i reklamuje się swój produkt wśród znomych gdzieś w knajpie!..

Trudno jednak nie przyznać, że w ten regule są wyjątki. Do takich można zaliczyć rękawicznika lutejszego, p. Sysła, który zamieścił inserat w formie zagadki i ogłosił premię w kwocie 10 koron dla szczęśliwego, losem wybranego.

Reklama udala się. P. Sysło otrzymał blisko 200 listów z trafnym rozwiązaniem tego kryptogramu, a dziś w inseratach „Kuryera” rezultat podaje.

### Z chwili.

Urządono bal dziediny.

Więc była „królowa” balu,  
Która — jak twierdził starsi —  
Miała wdunek w każdziulku calu;  
Był „wodzire”, co się zowie,  
Był i taecerek wiele,  
Więc zupełnie jak wesele starszych —  
Kwily... firlicki i wesele.

Ale wreszcie pan „wodzire”  
Zjadł zbyt wiele pray kolacy,  
I... pójść musiał; zaś „królowa”  
W sen zapadła, miast turbacy;  
Pospało się i taecery  
„Plurujące” różne grono;  
Do domów i do łódeczek  
Na rękach ich odniesiono.

Sens moralay Z wiekiem trudno  
I z naturą toczyć walki;  
Co twierdzi niechaj dziećmi będą!  
Po co tworzyć stare... lalki?..

Zaslubiny! zaslubiny!  
Hymen świeży tryumf, chwale  
A szczęśliwych dzisiaj parok  
Setki cale, setki cale!

Pocalunków i zachwytoń  
Szereg płynie nieskończony,  
A z małżonków mąż wyławia  
Każdy cniły swojej żony!..

Gdyby wiecznie trwał tak chęta,  
(Piórem w przykrą stronę trąca)  
Lecz się zmieni, gdy miódwosie  
Wreszcie skoczca się miesiac...!

Straci żona nadziemskiego  
Postać, no i wdunek, wiadziada,  
Westchnie meżus... Lecz coś zrobić?  
Kiedy... kłamka już zapadła!

**Z Więdnią donoszą:** Za spokój duszy poległych w r. 1863 za wiarę, wolność i niepodległość Ojczyzny, odprowadzono będzie w kościele polskim W. W. O. O. Zmarłych wstańców na Rennweg, we środe d. 4 lutego b. r., jako w 40-sią rocznicę powstania styczniowego, uroczyste żałobne nabożeństwo, o godz. 10 rano, staraniem stowarzyszenia chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna”.

† Jan Sliwinski. We Lwowie zmarł wczoraj Jan Sliwinski, znany zaszczytnie mistrz or-

Wachlarze po niskich cenach polecają Grodzka 2.  
Stefan Porębski i Sp.

ganów i harmonium. Sława jego wyrobów przedostała się poza granice kraju, to też niejednokrotnie otrzymywał on zamówienia na roboty z Rosji, z Królestwa, a nawet z Niemiec. Ostatnim jego dziełem, niestety, niewykończonym, są organy w Filharmonii.

**Fabryki szlachetwa.** W Pradze, jak się okazuje, zainstalowała się formalna fabryka dla wyrobów falszowanych dyplomów szlacheckich. Onegdaj rozpoczęła się przed lamtejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw niejakim Wojcichowi Kral Dobrawa, oficyalisie przy krajowej buchalterii, oskarżonemu o podrabianie dyplomów szlacheckich i o wydłużanie pieniędzy. Za ryśowanie herbów i podrabianie dyplomów pobral Kral-Dobrawa od swoich klientów, chcących tanim kosztem zostać szlachciami, kwotę 700.000 koron.

Pokazuje się, że czesi są wielkimi... demokracjami U nas jest także wiele szlachy własnej nobilitacji, ale ta nawet bez fałszywych dyplomów się obchodzi.

**Telegraf bez drutu.** Minister Galimberti zapowiedział w parlamencie włoskim, że niebawem wnieśnie projekt ustawy, co do budowy stacji telegrafu bez drutu, mającej łączyć Rzym z Ameryką. Linia ta będzie miała 10.000 kilometrów długości.

**Oryginały zawodów.** Przed półrokiem jeden z odeskich krawców, Tretel, zginął gdzieś bez śladu, pozostawiając na bruku, bez środków do życia, żonę i sześcioro dzieci.

Jak się obecnie okazało, T. wyjechał do Warszawy, gdzie przedewszystkiem poznał się z panną Cecylią Dąbrowicką i wkrótce połączył się z nią dożgonym węzłem.

W Warszawie znalazł zajęcie w jakiejś pracowni gotowych ubiorów.

Wkrótce po ślubie T. postanowił otworzyć własną pracownię w Chersoniu, do kąd udał się wraz z żoną.

Dnia 19 stycznia, w drodze na stacyę Rozdzielna do wagonu, zajmowanego przez małżonków T., weszła jakas kobieta i zobaczywszy Tretla, rzuciła się ku niemu.

T. na widok tej kobiety straszliwie się zmieszal.

Po krótkiej wymianie słów, okazało się, iż kobieta ta była opuszczoną przezem żoną.

Dowiedział się, że T. posiada obecnie już „nową” małżonkę, obie kobiety zemściły. Pomiedzy towarzyszami podróży powstał zamęt, z czego skorzystał T.; pochwyciwszy pośpiesznie torbękę ręczną „nowej” żony i walizkę „starej”, uciekł.

Tymczasem pognął ruszył. Obie kobiety z trudnością udało się współpodróżnym przywrócić do przytomności. Obie udały się do Odessy, gdzie zwróciły się o pomoc do policyi.

T. zginął bez śladu. Tymczasowe śledztwo wyjaśniło, że T. żeni się zawodowo i w wielu miastach pozostawiał oszukańcze przez się kobiety.

**Jak kto umiera?** Królowie i księżęta schodzą z tronu.

Trebacze, klarnciści, fleciści puszczają ostatni dech.

Adwokaci, aktorzy, mówcy — milkną na zawsze.

Wielej i mali żydzi przechodzą na łono Abrahama.

Kupcy, bankierzy, rachmistrze — liczą się z ostatnią minutą.

Podróżni i pielgrzymi kończą swą doczesną pielgrzymkę.

Właściciele domów przenoszą się do domu wieczności.

Sędziowie i prokuratorzy zostają wezwani na sąd Boży.

Doktorzy, aptekarze i felczerzy odchodzą

tam, gdzie niema żadnych chorób ani boreli.

Notarysusc spełniają ostatni akt śmiertelny.

Dełownicy oddają dług... naturze.

Aktorzy i komedyanicy odgrywają ostatnią scenę komedyi życia.

Biedacy przenoszą się do lepszego świata.

Życie zapalaczy lamp — gasnie.

Rzemieślnikom i fabrykantom ręce i nogi ustają na zawsze.

Nauczyciele sylabizują ostatnie wyrazy.

Redaktorzy wydają ostatni numer... życia.

**Fryderyk wielki w Ameryce.** Na wiosnę r. z. cesarz Wilhelm podarował prezydentowi Stanów Zjednoczonych, w dowód swego przychylności, posąg Fryderyka II, z zyczeniem, aby go ustawiono na placu publicznym w Waszyngtonie. Podarunek ten sprawił amerykańkom, jak wiadomo, wiele kłopotu. Pisma wystąpiły gwałtownie przeciw przyjęciu go wogóle, a w szczególności przeciw ustawieniu go na placu publicznym. Władze zachowywały się początkowo milcząco, potem czyniły różne dosyć kompromitujące dla daru propozycje, wreszcie, w tych dopiero dniach, zdecydowano się ustawić posąg... w parku nowej akademii wojskowej w Waszyngtonie, obok „wybitnych żołnierzy różnych narodowości”. Niezbity wyróżniające przyjęcie!

Obecnie okazuje się, że powodem tak arcynieuprzejmego przyjęcia daru przez amerykańkom był... prof. Szymon Askenazy.

Sprawa była taka:

Zaraz po ukazaniu się wiadomości o darze ogłosił prof. Askenazy krótkie studjum historyczne, w którym, na podstawie dokumentów, przedstawił we właściwym świetle stosunek Fryderyka II do Ameryki. Najbardziej nieprzyjemne były cytaty uczonego naszego z Macaulaya i listów Waszyngtona da Lafayette'a.

Artykuł prof. Ask zwrócił uwagę całej prasy europejskiej i amerykańskiej. Jedna z agencji telegraficznych wiedeńskich rozesała treść jego, prawie dosłowną, do 156 dzienników amerykańskich i europejskich. Ukazały się artykuły, komentarze, szderstwa. W rezultacie dar spotczł tymczasem na strychu, a niezadługo uczniowie szkoły wojskowej będą go oglądali na skromnem podwórku, co już nasz „Dyabeł” wiecnił w doskonałej rymie.

W ten to sposób artykuł uczonego polskiego oddziałal na opinię publiczną.

**Romansik na oceanie.** Jarosław Kocian, 19-czki skrzypek, który wzoraj zachycił publiczność amerykańską grą na 15.000 skrzypkach, obecnie znajduje się w tarapatach sercowych. Piękna Paulina Astor, która na powyższe skrzypce mu sprawiła, zgłosiła na młodego czecha parol i kto wie, co będzie. Zapoznał się z nią jeszcze w Londynie, gdzie gral na dworze królewskim. No i... został zaproszony do domu pięknej Pauliny, gdzie spędził chwil kilka. Gdy oświadczył, że jedzie na kilka występów do Ameryki, Paulina zdecydowała się jechać razem z nim na tym samym okręcie. Na falach oceanu, w kajucie pierwszej klasy, podobno dobrze się romansuje... Ale papa milioner inaczej się na tę sprawę zapatruje, niż piękna Paulina i widząc niebezpieczeństwo, kazał jej wrócić napowrót do Anglii. Czy piękna Paulina posłuchała, niewiadomo. Piękny skrzypek zbyt głęboko ugryzł w jej sercu. Kocian jest sobie chłopcem średniego wzrostu, posiada bardzo piękne duże niebieskie oczy, a przetyłem umie silnie grać... To porywa, to podbija serca

Muzyka, śpiew, miłość, wszak to jasne. Kocian mówi biegle po niemiecku, a po angielsku dosyć poprawnie. Panny amerykańskie robią dość słodkie oczy i niejedna czułaby się uszczęśliwiona, gdyby piękny skrzypek choć słow parę przemówił.

**„Konserwatorium fabryczne”.** W Ameryce pojawiła się pierwszy raz nazwa: „konservatorium fabryczne”. Mianem takim ludność ochrzciła fabrykę, powstałą w okolicach Niagary, a odznaczającą się niezwykle komfortem i wygodami. Właściciele fabryki, p. Perky, uczynił wszystko, co możliwe, ażeby zapewnić swym pracownikom jak najprzyjemniejsze warunki pracy.

Budynek fabryczny, cały pod jednym dachem, nader obszerny i długi, stoi w otoczeniu ogrodu, pełnego drzew cieniastych i krzewów kwiatowych. Plac cały obejmuje około 5/8 akrow angielskich (co się równa w zupełności 4 morgom polskim). Każdy punkt budynku jest wyborcie oświetlony i wentylowany. Ulepszony sposób wentylacji odświeża powietrze w fabryce co 15 minut, a w administracji, gdzie przebywa najwięcej osób, co 7 minut.

Ściany i całe umeblowanie wewnętrzne są pomalowane na biało, a umyslni posługacze ścierają kurz bezustannie, czyszczą i myją wszystkie Maszyny działają przeważnie automatycznie. W pobliżu znajdują się domki mieszkalne dla robotników, żeby nie tracili dużo czasu na chodzenie. Przy wejściu do fabryki istnieje olbrzymia szatnia w której robotnicy się przebierają. Wanny i umywalnie mieszczą się obok, bieliutkie i zawsze czyste; posadzka jest mozaikowa z wskiego marmuru. Ręcznik i mydło otrzymuje się darmo.

Obok „fabryki” (fabryki) założono też ogród warzywny, w którym młodzież fabryczna pracuje pod okiem specjalisty, otrzymując część plonu.

Na najwyższym piętrze nieści się restauracja dla robotników bez rodziny. Okna wychodzą na rzekę. Na galerji przyrygrywa orkiestra robotnicza. W sąsiedniej sali odbywają się co pewien czas większe koncerty, widowiska teatralne i t. p. rozrywki. W restauracji niema usługi. Jest tylko winda, do której się kładzie kartkę z zamówieniem, a po chwili winda wraca na górę z żądaną potrawą, lub napojem.

Fabrykant opowiada, że, im więcej stara się o wygody dla robotników, tem pilniej pracują i większe dają mu zyski. „Konservatorium” nazywają i fabrykę robotnicy zapewne dlatego, że się tam dobrze konserwują.

## W Mentonie.

W Mentonie bawi obecnie romantyczna para: była księżna Luiza i jej ubóstwiany Parys monsteur Giron. Niebrak im monety na razie, a raczej niebrak chętnych i usługowych, którzy dostarczają księżnie tego niezbędnego do życia środka, w nadziei, że w procesie rozwodowym, jaki toczy się obecnie, lub też przed ukonieczeniem jego w drodze układów rozromansowana kobieta otrzyma godne swego stanowiska odszkodowanie, a nawet może i... roczne apante... Tak! wymowa jest srebrem, a milczenie złotem i za milczenie, zwłaszcza w tak drażliwych kwestjach trzeba płacić złotem...

O pobytcie księżnej i Girona w Mentonie dzienniki donoszą ciękawe szczegóły. I tak: krakowski „Głos Narodu” pisze w rubryce „Ze świata” (nro 30 z 30 stycznia):



¶ Ks. Ludwika i hr. Stefania. Korespondent dziennika „Neues Budapest Abendblatt” tak opisuje spotkanie w Mentonie ks. Ludwika z hr. Stefanią, o którym donieśliśmy już w telegramach „Kuryera”: Ks. Ludwika przechadzała się po promenadzie pod rękę z Gironem. Rozmawiając z wielkim zęcieniem, zbliżyła się para zakochanych do Cap Martin. Naprzeciw ich szły dwie panie: Stefania hr. Lonyay i jej towarzysząca. Ks. Ludwika, jak się zdaje, nie poznał Stefani hr. Lonyay i dotęła dalej, nie zwracając uwagi na obie panie. Hr. Lonyay stanęła i przez lornetkę patrzyła na zbliżającą się parę. W odległości kilku kroków ks. Ludwika poznała hrabinę Lonyay. Przez chwilę obie stanęły na przeciw siebie, aż nagle Stefania hr. Lonyay odwróciła się ostentacyjnie od ks. Ludwika i odeszła. Ks. Ludwika zasmiała się głośno, a widował jej Giron”.

Bardzo nam przyjemnie, że „Głos Narodu” korzysta z pracy i wiadomości naszego dziennika, lecz z drugiej strony musimy się zastrzeżać przeciwko temu, aby redakcja tego pisma donosiła coś w telegramach naszego „Kuryera”.

Ale żart rzucmy na stronę, zwłaszcza, że każdemu może zdarzyć się zrobić coś niezbyt zgrabnie, a tej niezgrabności za grzech poczynać jeszcze niewolno!

Czuła para w Mentonie bawi się doskonale i używa przyjemności życia, nie krepując się nikim, z wyjątkiem fotografów, którzy następują jej na pięty co chwila. Właśnie dzięki temu możemy podać naszym Czytelnikom podobiznę księżnej i Girona w chwili, gdy, wyszedłszy na spacer, budzą podziw i zwracają uwagę na welon, pierwszego z brzegu ośla...

Księżna czuje się bardzo dobrze i lubi rozmawiać — jak donoszą pisma francuskie — o spodziewanym przebiegu choroby rozwodowej, która odhędzie się w początkach lutego. Giron ma być oddany księżnej, a niemieckie dzienniki dodają, że dwór saski gotów jest do największych ustępstw, naturalnie w granicach możliwo-

ści, byleby tylko sprawę całą zatłumił pokojowo i... cicho.

Naszym zdaniem sprawę tę daloby się zatłumić pokojowo, ale czy cicho, w to wątpimy, bo... od czegoś są dziennikarze i dzienniki?...

### Nalogi naszych rzemieślników.

(Z teki fejtynisty).

Doświadczenia życiowe upewnają mnie coraz bardziej, że niema większych zwiaków i ludzi z gorszym charakterem, jak rzemieślnicy w ogóle, a krakowscy w szczególności.

Przykład pierwszy:

Zaopatrzyłem się w garnitur ubrania. Majster przysłał mi odzież przez swojego terminatora. Ponieważ wszystkie części garnituru były uszycie z materiału dobrego, przylet leżały dobrze; przyjałem go i laskawie pożegnałem chłopca, słowami:

— Podziękuję panu i oświadczam mu, że jestem z niego zadowolony.

Zadawało mi się, że chłopiec, pod wpływem radości, wyskoczy ze skóry i że cała sprawa już tem samem będzie załatwiona, lecz omyliłem się.

Terminator ani myślał o odejściu. Stał jak figura wykuta z marmuru. Trzymał jakiś papier, który gwałtem uisłował wetknąć w moją rękę.

— Co ma znaczyć ten swistek?

— To nie swistek, proszę pana, to rachunek.

— Rachunek? Jaki rachunek?

Wtedy niesforny chłopak zaczął opowiadać rozmaite niedorzeczności, z których po dłuższym wyleśnieniu umysłu, zrozumiałem, że majster za swoją robotę żąda zapłaty.

To już zakrawało na czelność. Mocno zacisnąłem obiedwie pięście i pobiegłem czemprędzej do majstra. Wpadłem do pracowni, przydeptałem ogon kota warsztatowego i zwałowałem z głębi oburzonej duszy:

— To pan śmiezie za dostarczoną mi odzież domagać się pieniędzy? Wieg za tak drobną przysługę chcesz być wynagrodzony? Więc garnituru nie przysłałeś mi w podarunek?

Majster przedewszystkiem wsrzyszył ramionami, potem wydobył wielką plikę papierów. Rozwinął je i pokazywał mi każdy zosobna, mówiąc:

— Zgadnij pan dobrodziej, na jaką sumę mianowicie są wystawione niniejsze rachunki i zobowiązania moich szanownych klientów?

— Na tysiąc reńskich.

— Za mało; proszę sobie nie żałować.

— Na trzy tysiące?

— Jesteśmy bliżej prawdy. Rachunki, które mam zaszczyt przedstawić panu, posiadają wartość nominalną 4697 złr. A czy szanowny pan uwierzy, że byłbym szczęśliwym, mogąc ocalić z tej krwawej pracy przynajmniej połowę sumy?

— Jest to pański czysty zysk?

— Panie, wrogom nie życzę takiego czystego zysku. W naszym fachu utarło się, że kundman, chociażby nie wiem jak dumny i z siebie zadowolony, płaci ratami. W pierwszym miesiącu zgłasza się w terminie właściwym, w drugim wyjeżdża do rodziny i wydaje wszystkie pieniądze na podróz, w trzecim, spotkawszy mnie na ulicy, odwraca się i biegnie w przeciwną stronę.

Lecz niebrak i ludzi sumiennych. Ci przychodzą do mnie w czwartym miesiącu, witaają się bardzo miłe, klepią mnie po ramieniu i powiadają:

— Przyszedłem prosić kochanego pana o cierpliwość. Zbliża się Wielkanoc, a z nią wydatki nadzwyczajne. Potem moja żona wyjeżdża na letnie mieszkanie i będę miał wydatki jeszcze nadzwyczajniejsze. Lecz jesienią, o ile nie wypadnie mi coś nieprzewidzianego, to wtedy, to może...

Zdarza się też, że kundman najzaczejniej, który miał rzeczywiście gorącą chęć zapłacenia rat, po uszczerzeniu pierwszej przebiegania się i umiera. Wtedy chowam rachunek do archiwum i już nigdy o nim nie myślę. Ten rachunek stał się również nieboszczykiem.

Wiem, co pan dobrodziej zamierza powiedzieć, że kundmana niewypalającego można zaskartyc? Panie! Zanadto dbam o istnienie mojej firmy i nigdybym się nie ważył na popolenienie takiej zbrodni. Na wieść, że krawiec ośmielił się energicznie uronnić o swoją naleźność, kundmani opuściliby mnie do jednego.

W mniemaniu większości, krawiec powinien ubierać klientów i milczeć, jak mur, jak kawał drewna. Lecz jakże będzie z naszym rachunkiem?

Opowiadanie majstra rozrzewniło mnie. Powiedziałem mu, że zbliżają się moje imieniny, mam wydatki ogromne, potem żona musi być na dwóch balach itd.

Lecz, jeżeli kiedykolwiek będę miał pieniądze zbývające, o wtedy przypomnę sobie naleźność i bezwarunkowo odwdzięcę właściciela rachunków na sumę 4697 złr. Chyba, gdybym umarł, lub wyjechał na stały pobyt za granicę...

Przypisek. Jako do fejtynisty, przychodzą do mnie często listy od czytelników, z zapytaniami w rozmaitych kwestiach. Z powodu nawału pracy, nie mogłem wcześniej udzielić odpowiedzi, na niektóre, dziś dopiero odpowiadam i przepraszam za zwłokę.

Pannie Melanii w Parubatkach. Piśmie szanowna pani: „W całej okolicy ani złamanego kawalera. Aż mi serce bije, gdy pomyślę, że za lat kilka zostanie stara panna”. Szanowna pani! U nas pod tym względem jest jeszcze gorzej. Brak kandydatów do stanu małżeńskiego i do łafca daje

się odczuwać dotkliwie na rynkach tutejszych. Pozawczoraj, u Państwa X, przy ulicy Długiej urządzono bal. Młodzież zasiadła do kart, -- do tańca zaś gospodarz był zmuszony wynająć sześciu posłańców publicznych, z opłatą po koronie za godzinę. Związki małżeńskie, dla braku młodzieży, zupełnie wychodzą z mody. W celu zachęcenia kawalerów, otwarto sałę licytacyjną dla sprzedaży panien, lecz pierwsze trzy licytacje nie udały się. Najokazalsze brunetki i blondynki ze znajomością przepisywania na maszynie powróciły do domu. Coż tu mówić dopiero o prowincji!

*Pani Kacprowej.* Zapytuje sz pani, co może oznaczać, gdy się koniu śni ciele, mówiące telefonem? Jest to bardzo proste. Szanowna pani spotka od męża wielką nieprzyjemność. Powróci do domu podniecony i będzie groził ograniczeniem wydatków na stroje. Niechaj to panią nie zniechęca jednak do życia, ponieważ toalety można brać w składach na kredyt i należności nie płacić. Jeżeli gospodarz położył państwu areszt na meblach, to cóż wskóra właścicielka składu mód?

*Ziemiannowi.* Macie panowie zastarzały zwyczaj narzekania na ciężkie czasy, lecz czy to nie jest w tem wasza własna wina? Zasiewanie pół żytem i pszenicą jest pozabawione -- przepraszam za wyrażenie -- wszelkiego sensu. W owocniach widzimy ułożone na wystawie ananasy wielkości przeciętnego guza na czole, w cenie po 2 złr. Byłoby więc praktyczniej i zgodniej z duchem dzisiejszych potrzeb, na całej przestrzeni majątku urządzić hodowlę ananasów. Również zwracam uwagę pańska, iż słychać ogólnie utyskiwania na brak odczuwanych uboższych i wywieszonych szansonetek. Jesłem przekonany, że urządzenie kursów szansonetek dla dziewcząt folwarcznych przyniosłoby znaczne korzyści. Magda i Tekla, z chwilą przyjęcia *engagement*, chętnie wróciłyby panu koszta poniesione na ich wykształcenie artystyczne.

*Filomenowi Smutnemu.* Wiersz pański, nacechowany żywą urazą do świata, zamieszczamy w całości:

Świat ten jest tak podły,  
O, najdroższa Mario,  
Ze już nawet o tem  
Powiedać nie warto.  
Więc patrzcie nie mogąc  
Na jego wybrki,  
Kupie sobie bilet,  
W świat pojedę dziki  
Zaszyję się w scyony  
I cieniście jodły,  
I będę wciąż krzyczał:  
— Jaki ten świat podły!  
A gdy się nakryżę,  
I doś! idź! nieszczęsne,  
Wtedy na złosć świata  
Wzembrę się -- powieszcie!\*

Poglądy pańskie w zupełności uznajemy i na znak naszej życzliwości, możemy sz panu służyć bezpłatnym nekrologiem.

## Po procesie pułkownika Lyncha.

Dziwny proces i najdramatyczniejszy może wojny anglo-boerskiej epilog. Bo ten wielki dramat, taki pełen krwi, łez, dymu pożarów, masowych jęków i rozpacz ludzkiej, ma przecież tę wspólną cechę z popularnym pojęciem dramatu, że dla głównych bohaterów skończył się „dobrze”. Obowiązek ułożenia „dobrego” zakończenia wziął na siebie p. Chamberlain, a wiemy, że to au-



Pułkownik Lynch przed sądem

## „Pączki! Pączki!”

Z krakowskich wspomnień.

(Do ilustracji tytułowej).

Wspomnienia z dawnych lat, z tych lat, gdy chodziło się jeszcze po Krakowie, jako zwykły student gimnazjalny, a w duszy nosiło się tajone przed dyrektką i profesorami marzenie, aby zostać kiedyś dziennikarzem. Niechże dziś po spełnieniu się owych marzeń, które swoją drogą kością w gardle nieraz stają, dziennikarz poświęci parę słów wspomnieniu miastu znanemu i ukochanemu jeszcze z studenckich czasów...

Karnawał! Co tam nas studentów obchodził karnawał, kiedy i tak, na „kompletach” w pierwszej lepszej „tancbudzie” cały rok można się było natanczyć do woli. Karnawał! W tym karnawale obchodzili nas tylko główne akcesorya: pączki!...

Tak! Dla nas studentów pączki były alfą i omegą rozkoszy życiowych tego sezonu. Dla pączków „objało się kniby”; dla pączków przestawało się „cnić” papierosy; dla pączków było się zdolnym do największych poświęceń!...

I wówczas, nie myśląc nikt o pożeraniu tych specjalów w zadymionych kawiarniach lub ewangelicznych cukierniach. Wówczas chodziło się...

Alé -- powoli!...

Lat temu... może osm, może więcej wstecz, kiedy na widełek za pięć centów dawano jeszcze połędwicową kiełbasę, a o koronach nikt nawet nie marzył, chyba co najwyżej, o nieskich, cukiernicy nie byli jeszcze tak zakrośni i nie bali się tak „konkurencyi”, jak dzisiaj.

W tych błogich „dawnych” czasach Kraków zupełnie inaczej wyglądał w karnawale. Prawie każdą kamienicę zdobiła wielka transparentowa latarnia z papieru, na kto-

torstwo przyniosło mu podziw i pokłask swoich i obcych. I w tej chwili, kiedy nie ma dnia, w którymby drut telegraficzny nie przyniósł z południowej Afryki słów pojednania, zgody, niepamięci krzywd wzajemnych i wiary w pogodną, wspólną przyszłość, ceły ten ponury aparat średnowiecznego sądu na człowieka, który nie umiał zapomnieć krzywd własnego narodu i chciał je mścić, ujmuje się za drugi zagrożony przez lego samego wroga, jest w tej harmonii pokoju dysonansem, wniesionym przez nienawiść i zemstę.

Artur Lynch usłyszał wyrok śmierci. Nie mogło być inaczej, skoro zdrada była niewątpliwa, choć prawniczo mniej lub więcej do udowodnienia trudna i skoro prawa angielskie karzą zdradę kraju śmiercią. Wyrok nie został wykonany; -- lud irlandzki, który po powrocie pułkownika Lyncha z wojny wybrał go posłem, żeby mu okazać swoją za taki udział w wojnie wdzięczność, mógł był wykonanie wyroku odebrać jako prowokację. Więc nie w wyroku śmierci tkwił tragiczny sens procesu. Jeżeli ten proces i sąd jest tragiczny, to dlatego właśnie, że ten oskarżony i skazany, który całe życie nie chciał i nie potrafił uznać istniejącego stanu rzeczy, który nie mógł darować zgębienia i poniżenia ojczyzny nawet wtedy, kiedy ono stało się już częścią normalnego porządku świata, wniósł w ten brzmiały jeszcze ciągle w ziemiach wielko-brytańskich chór tryumfu, zapomnienia i pojednania, nulę niedoli, zawsze żywej pamięci krzywd i nieprzejdanej nienawiści. W tam jest przykre dla Anglii znaczenie procesu i w tem pewna skazanego wielkość. Donieśliśmy już o przebiegu procesu i o wyroku, to są ogólnie tylko uwagi. Pułkownik Lynch -- jak wiadomo -- został skazany na karę śmierci, ale w drodze... „laski” karę tę zamieniono mu na... dożywotnie więzienie.



raj czerwienić się napis, taki słodki, taki miły dla nas studentów:

„P a c z k i“.

Nie myśleć, aby wówczas co krok była cukiernia. Bynajmniej! — Te „paczki“, co prowa twarde, jak „młode kamyki“, ale zato obficie nadziane powidłem, sprzedawali i wyrabiali najwyczynajniejsi dozorczy domów, w których dziś od czasu do czasu człek musi w dzienniku dopominać się o... posypywanie piaskiem chodników!

I amatorowie paczków falą płynęli do mieszkań tych dozorców, gdzie stały białymi obrusami zacielone stoły, gdzie na „cyganie“ grzały się piramidy paczków, gdzie po 3 ct. za parę (naturalnie w większych ilościach) stróż, przystrojony w biały kucharski kabał, przy pomocy słodko uśmiechniętej połowicy, ładował ostro zacięmy, prostym patykiem do torbeczek... zsypanych niemi.

Szcześliwie były to czasy, smaczne, choć twarde były te paczki. Dziś los jest dla nas mniej szczęśliwy, dola więcej twardego, a choć... paczki o wiele miększe, to jednak, z jakąż chęcią zobaczyły człek znów na bramach kamiennej transparentowej latarni z napisem „Paczki“, jakże chętnie spróbowały tych twardej przysmaków i tego powidła, byłoby tylko jego dola była taką, jak wówczas, bez troski i bez zmartwień!...

Dziś zostały nam niestety tylko miększe paczki i — wspomnienia!... (Kr.).

### Kącik humorystyczny.

Na wst.

— Czego chcesz, Judka?

— Przyszedłem po moją naletność.

— Jak to, czy to odpowiedni termin?

— Tylko co!... Wszak pan obiecał zapłacić mi, „jak się ociepli“.

### Bozfargniens.

— Czy ta dama pańska żona?

— Profesor (który przybył z córką):

— Nie, to żona mojego zięcia!

### Entuzjasta.

— Powiadają ci, moja narzeczona jest bardzo uroczą. A jaki ma głos. Przysięgam, że jak mówi, to można podług tego sądzić.

### Bez względu na gospodarza.

— Wyobraź sobie, gospodarz domu zaskarżył mnie o alimenty!

— Czy mieszkałeś za kontraktem?

— O nie, mieszkałem — na wiarę.

### Telegramy „Kuryera Krakowskiego“

z dnia 31 stycznia.

**Lwów.** Na gimnazjum cieszyńskie uchwała Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie zasilek w kwocie 500 kor.

**Petersburg.** Do jekaterynburgskiego laboratorium przywieziono z południowego Uralu 20 pudów złota, a w lem 100 większych brył rodzimego złota. Wartość tego skarbu obliczają na 90,000,000 rubli.

**Barcelona.** Policja aresztowała pewnego belgijskiego anarchista, nazwiskiem Martin, który przyznał się, że miał zamiar zamordować króla belgijskiego, nie mógł jednak wykonać zamachu, ponieważ podczas ostatniego belgijskiego strajku robotniczego aresztowano go.

**Barcelona.** Strajk robotników w Reus (Katalonia) wywołuje zaniepokojenie. Dzienniki przestają wychodzić. Strajkujący urzędnicy formalnie blokują miasta i nie pozwalają na dowóz środków żywności, towarów i t. p. do miasta.

**Waszyngton.** Dwa mocarstwa nie nadesłały odpowiedzi na propozycję ostatnią Bowena. Przedstawicielom Niemiec, Francji i Włoch oświadczył Bowen, że w razie, gdyby mocarstwa nie przyjęły propozycji Wenezueli i nie zgodziły się, aby inne mocarstwa, mające pretensje do Wenezueli, były w równy sposób traktowane, inne mocarstwa, (Holandya, Stany Zjednoczone itd.) wdrożą akcję, aby uzyskać równomierne warunki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

**Kazimierz Bartoszewicz.**

### NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności).

### Towarzystwo bankowe

w Podgórzu, Rynek nr. 11, Stowarzyszenie z ograniczoną poręką, przyjmuje wkłady oszczędnościowe, od których płaci 5% od dnia włożenia do dnia wyjścia.

### Zakład Röntgenowski

zaopatrzone w najnowsze przyrządy do prześwietlania i leczenia **Dr. Artura Frommera**, sekundaryusza oddz. chirurgicznego szp. św. Łazarza, Radziwiłłowska 29, ord. od 2 do 4.

# Magazyn Nowości

## Zimler i Spółka

Kraków,

Linia A-B.

Polecamy w ogromnym wyborze artykuły do stroju damskiej toalety balowej i wieczorowej

Przy materyach jedwabnych na suknie 50% opustu.

Największy

## Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład ul. św. Tomasa 1. 4, tuż przy pl. Szczęśliwym, Telefon Nr. 331.  
Filia ul. Kopernika 1. 8.

Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien

Wielki wybór trumien metalowych i z drewna

Zakład urządza pogrzeby od najkromniejszych do najważniejszych ze znaną całą punktualnością, uchylając porządnie rodz. wszelkich trudów

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opiate reżimi mieszkalniczym

## Masło deserowe pierwszej poleca: dobroci

Spółka mleczarska w Rybnej poczta Przeglina duchowna.

Wazelkie zamówienia od 5 kg. w górę wysyła odwrotnie.

Do Krakowa posłańcem. 416 1-5

O wysokości ceny zawiadamia się na żądanie.

Nowy tani artykuł spożywczy! Zdrowie i dobry smak uzyskasz pijąc »KAWĘ ZDROWIA«.

Nie jest ona żadną domieszką do kawy zwykłej

ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele, prze- wyższa ją pod wieloma względami. — Jedna jedyna próba dostateczna dla przekonania się

POLECA

## WAŚNIEWSKI i GRABOWSKI

w Podgórzu  
przy Krakowie  
Mały Rynek Nr. 18.

# KAWA ZDROWIA



Cena tylko 70 ct. za 1 kigr.

Jest już zupełnie gotowa do przyrzadzenia. — Tania kasztuje więc spróbuj i przekonasz się o dobroci. — Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35-18-5 et.

Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Towary białe, płótna, szrytyn-gi, kapy, koco, chodniki. — Bielizna stołowa, męska i damska.

Pod Kościuszką Kraków, ul. Mikołajska 1. Tani sklep chrześcijański

Drobne ogłoszenia.

Postępują nieznajka przy starszej osobie. Oferty proszę nadsyłać do Administracji „Kuryera Krakowskiego” dia „Studenta”

Uczelnia kl. VII. poszukuje lekcy. Wiadomości własnego wyrobu co dzień świeże masło wesołome i kucenne, mleko pełne i zbierane, śmietankę słodką i kwaśną. Na zamówienie śmietankę kremową. Przy zamówieniu ceny przysyłane. 414 2-3

Na interes chrześcijański dawno istniejący w wiadom w Krakowie śródmięsciu przy jednej z najżywiejszych ulic, poszukuje się zaraz nabawcy. Zgłoszenia posle restania Gralewski, Zabierzow pod Krakowem. 423 1-3

Nowo założona nieznajka katolicka A. Biedrona w Półgórzu, poleca Sz. P. T. Publiczności własnego wyrobu co dzień świeże masło wesołome i kucenne, mleko pełne i zbierane, śmietankę słodką i kwaśną. Na zamówienie śmietankę kremową. Przy zamówieniu ceny przysyłane. 414 2-3

Krzewicy udzielenia w kroju i szyciu sukien damskich poszukuje zajęcia po prywatnych domach; jako też przymiują u siebie krzewiczyżę, bielszawy, naprawę bielizny, szycie maszynowe i utrwajania poszochów. Adres: Iris, ul. Zacisze 5, parter na lewo drzwii 1 425 2-2

Słan mod i pracownia sukien damskich Fr. Molinikowicz w Krakowie ul. Tomazsa 16. róg Flaryjskiej; mod. Francza. Przyjmują wszelkie odziewania, przerobki w zakres toalety damskiej wehódzace, czmy omiarkowane. Łeżyko kroju rozdzielam. 364 3-1

7 pokoi i kuchnia na I. piętrze 419 2-5 przy ul. św. Tomazsa Nr. 33, zaraz do wynajęcia.

Sklep wiktualny w dobrem polozeniu do sprzedania. Wiadomości udzieli Administracja „Kuryera Krakow”

Przyjme natychmiast dwu dobrze ułożonych, mowynych, energicznych i uczciwych podroczających agentów

z kaucy 300 koron. Posady stałe, pensya 600 koron rącznie i prowizya, która przynosić może kilkaset koron miesięcznie. Pierwszeństwo mają pracujący w branży maszyn rolniczych i t. p. Zgłoszenia z opisem dotychczasowego zajęcia pod „Stała posada” do Administracji „Kuryera Krakowskiego”

Na śluby i bale! Powozy i Remizy na śluby, chrzty i spacery wynajmuje najtaniej w Krakowie P. Guzlikowski, Czegorzński 41, Telefon 336.

Obraćcki ślubne złote najtaniej wykonuje 1-15 S. Żoldani, jubiler Kraków, Mikołajska 28.

Browar Parowy w Tenczynku stacja Krzeszowice poleca znany z dobroci przez powagi lekar, zalecany Porter Tenczyński Piwo Marcowe Leżak — Eksport w beczkach i butelkach Reprezentacja w Krakowie, Bracka 11. Telefon 462.

Polecane przez Tow. Lekarskie Wody Mineralne zawierające cząści składowe, jak: Węda Bilińska, Giesenhuth, Seifera, Vichy, Honburg, Maryjenbadza, ludzkiej specjalne lecznicze, jak: litowa, borowina, jodowa, żelazna, kwasna, alkaliczna, magnowa i ziemna wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą K. Rząca i Chmurski Kraków, ul. św. Gertrudy 4. Sprzedajączka w aptekach i drogowyach 75

W pracowni sukien damskich pod firmą 418 1-4 „FLORA” Podwale 13 udziela lekcyi kroju system francuskim oraz najnowszym wiadomościom. Udziela również lekcyi zbiorowych w godzinach wieczornych.

Czytacie i podziwiacie! Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20%, taniej niż wazędzie. Budziki amerykańskie po złr. 15 Zegarki rozkoipi z marką „patente” złr. 3-40 — Zegary ołowiane po 1 złr. Nilotowe zegarki 16 godz. idące cz. 2 10 Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3-35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendulowe w ozdobnej szafce z 1/4 godziny bieżąc złr. 4-50 261 12-12 Ładuciska srebrne po złr. 1.

Stabing kryły zegarek męski w najpięknym wykonaniu 4-10. ul. Florjanska 4-10. wydział przem. metal. IGNACY GYPES, KRAKÓW Bogato ilustrowane cenniki swyż, darmo i opłatnie. 401 1-12 Zgłoszenia z prownicyi osobnościami odzwrotna poczt.

Rozwiązanie zagadki w prostokacie p. t. Kto to? zamieszczonyj w Nr. 14 „Kuryera Krakowskiego” z dnia 18 stycznia. Znaczenie zagadki: Ludwik Sysło - rękawicznik (Kraków, ul. Mostowa 1. 12).

Trafne rozwiązania nadesłali P. P.: Z Krakowa: Jan Sokolowski, E. Szafrank, Stanisław Para, Edward Paulifer, R. K. K., T. Wesolowski, Jozef Molowicz, Emil Lewicki, Aleksander Szliska, Michaił Domanus, Gustaw Rendel, Zigmunt Dzieciolowski, Hubert Mironiuk, Ryszard Wójcik, J. Pobudkiewicz, Władysław Januszak, Adam Migdał, Jozef Grabarz, Ignacy Wojtowicz, Edward Nowicki, Ignacy Syty (wierszem), Franciszek Stróka, Filip Lisz, W. Kósmider, Jan Kukulak, Adam Ferens, Jozef Trebac, Anna Śliwińska, Filomena Iwanowska, Feliks Ganczar — Ze Szczecina: Szczepan Zygła, Ze Zawonia: I. Krezelał z Ostrowy polskiej; Feliks Dudek, Z Liszka: Andrzej Boroń, Z Lanckorony: Jan Malinowski z Pruchnika: Karol Peresz, Z Now Sączu: Walerya Polakówna, Z Reszowa: Antoni Lorenc

Nagrodę 10 Koron otrzymała przez losowanie P. Anna Śliwińska z Krakowa. Ludwik Sysło, rękawicznik i bandazysta w Krakowie, ul. Mostowa 1. 12.

Bez konkurencyi! Mary artystyczne francuskie, duńskie norwęgskie. Sprzedają krzy wydawnictwa „Polonia” Reprodukcyje Becklina na rzytkowy szklak wlotnik, wielki wybór drzeworytów duńskich. Papierzy listowe, albumy w najlepszej jakości. 50 kart ilustrowanych z Nor. Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4 pialynki z tytułu rzecznego przy „Mermaid Club”. Wysyła na prownicy z pobraniem 339 4-10

FERSAN-CACAO zawiera gólbno — aktywniejsze żelazo, białko i fosfor — znakomity, a nierówny duży odżywczy i wzmacniający przy bledocy, niedokrwoności i wszystkich stanach osłabienia. Fersan-Cacao nie psuje zębów, podnosi apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów, zawierających żelazo. Tylko w oryginalnych kartonach po 1/2 kilo. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogowyach. Główny skład na cały Kraków i okolice w drogowy: Fr. ZOPOTA i Sii, ulica Ślienna Nr 12

Ulica Grodzka 9.

Najnowsze francuskie 407 3-10

Chromo-Fotoplastikon Przedstawia świat i życie w naturze Od 24. do 31. stycznia 1903 do widzenia. Otwarde codziennie od godz. 10 przedpołudniem do g. wieczorem.

Nowości! Nowości! Małownicza Szwajcaryja holenderska

Zmiana lokalu! Mam zastępyci wiadomości WW. Panie i Państwo, ich przenoszę po N. Roku sklep

Z obu wiekiem damskim i męskim fasonu anglii twarłem i elegancjiem, po molizwie nitakich cianach, znajdujący się w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 1. i, naprzeciw pod l. G. Stanisław Tasięcki majster z Warszawy 51

Lokaly gry fotoplastonowej udziela osobom młodszym i starszym płatnie z góry 30 ct. za godzinę. „Nauczycielka” ul. Bogata 8. parter

**BOTANIK**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny  
**Bank hipoteczny**

Oddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki — Nadto zaprowadzono na wóz instytucji zagranicznych tak zwane

**Depozyty schokowe**  
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 Koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymał darmo bezpłatnie w oddziale depozytowym 291

**Merkury**

Gazeta Losowa  
i Handlowa \*\*\*  
Wychodzi 2 i 16-go  
każdego miesiąca

Treść Nr. 2, rocznik 6: Losowania. Przemysł galicyjski w r. 1902. Losy w r. 1902. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi redakcyi, itd

Catoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 hal., półroczna i kor. 80 hal. — Numeru okazowe darmo i oplatnie.

W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci bezpłatnie „Rocznik finansowy na rok 1903” i kalendarzyk bankowy.

Adres administracyi: Kraków, Rynek gl. 5.

**Antoni Hawełka**

c. i k. dostawca Dworu

POLECA: Ostrygi Ostendzkie  
Kawior niesolony  
Winogrona słodkie świeże  
Jabłka tyrolskie, Mandarynki  
Porter angielski  
Liberty angielskie

355 9-104

**ILUSTROWANY KUCHARZ**

krakowski 335 2-13  
dla praktycz. gospodyń p. Gruszecka,  
oprawne wydanie IX. 2 zlr.

**336 obiadów Najlepsza książka kucharzka**  
Cena w oprawie 1 zlr.

*Mieroszoska. Kwiaty w pokoju, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 zlr. Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia 334 2-13*

**J. M. Himmelsblaus**  
w Krakowie, ul. Widna 1. 19.

**Zakład sprzedaży i kupna**

**Heleny Telesznickiej**

przy ul. Szewskiej 1. 10. I p.  
można nabyć tanio garnitury mebli, fortepiana, pianina, cytry, automaty gramof. obrazy, kredensy, broń starą, biuterję, serwisy srebr. i z nowego srebra różne szt. przedmioty. Wielki wybór sukien balowych i zwykłych męskich i damskich. — Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w kasno

**SALVESOL-NORIS**

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosa, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może

To najnowszy wyrób i wynalazek  
Fabryki Tutek Cygaretowych

**NORIS** W. Bełdowskiego  
Magistra Farmacyi w Krakowie.

Żądajcie tutek „Noris“ ze „Salvesolem“

Żądajcie Waty Salvesol-Noris w pakietach

Do nabycia w trafikach i handlach

Próbki wysyłam darmo i oplatnie

**Wincenty Satalecki**

główny zarządca fabryka parowa

wyrobów wędlin w zakresie masarstwa wchodzących

**Główne składki w Krakowie**, przy ul. Florjańskiej 1. 78.

Filety w Wiedniu V. Schoenbrunnerstrasse 1. 27, wyrabia i poleca: żgniki praske i westfalskie, polędwice pieczone i lososione, sławne kiełbasy krakowskie, polędwice, krajane i siekane, kiełki paszteczone, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykową białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzoną z młodych prosiąt, rakiety w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiełki podgardzane, czory wędzone i gotowane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu nowo-ścześniejsze, które wchodzi w zakres masarstwa.

**Dwa razy dziennie śniadaj towar.**

Ceniki szczegółowe na żądanie oplatnie. — Przesyłki uskutecznią odwrótną pocztą i koleją za zaliczką. 199 17-25

The austro-american cow-shuttle-awing machine manufactory  
Fabryczno składy Singera maszyn do szycia i haftu

**Michał KAMHOLZ**

dostawca związku c. k. urzędników państwowych 200 15-52

**GŁÓWNE SKŁADY dla AUSTRII:**

Cieszyn Wiedeń Kraków  
Saska kępa 31. II. Stefaniestraße 10. Florjańska 33.

Ceniki darmo i oplatnie — gwarancja jakości.

**WÓDKA ZDROWOTNA**  
najwyższem odznaczeniem wielkim złotym medalem. Jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

